DOM I SZKOŁA

ROK I. * * * 1930 R. * * * NR. 6

Skrupulatność i zapobieganie jej przez wychowanie

Nie jest tutaj mowa o skrupulatności jako wielkiej sumienności i dokładności w wykonywaniu obowiązków, lecz o skrupulatności jako chorobliwym stanie duszy ludzkiej. Skrupułem w tym sensie jest mylny sąd sumienia, które widzi przewinienie tam, gdzie takiego wcale niema albo wielkie przewinienie tam, gdzie zachodzi tylko drobne odchylenie od właściwej drogi. Skrupulatność zaś powstaje wtedy, kiedy takie mylne sądy sumienia staną się przyzwyczajeniem, choroba.

Przypominam sobie szczególnie jaskrawy przykład takiej skrupulatności. Na dworcu pewnej stacji kolejowej czekają uczennice szkoły gospodarczej na pociąg, który je zawiezie do domów po skończonym kursie. Pociąg nadjeżdża, uczennice wsiadają. Już dyżurny urzędnik daje sygnał odjazdu, gdy jedna z panienek woła stojącą na peronie zakonnicę: — Siostro, siostro! — Czego sobie życzysz, dziecko? — Proszę siostry powiedzieć siostrze od ręcznych robót, że w sali na mojem miejscu leży mała szpilka. Zapomniałam ją oddać! Jest ona własnością zakładu. Proszę nie zapomnieć jej o tem powiedzieć, bo nie miałabym spokoju!

Owa uczennica była w najwyższym stopniu skrupulatką. Na twarzach tych, co byli świadkami tej sceny, ukazały się ironiczne uśmieszki. W rzeczy samej zaś nie było żadnego powodu do śmiechu, ale raczej do współczucia. Skrupulaci bowiem są zwykle ludźmi dobrymi i sumiennymi, nie mającymi najmniejszego powodu do niepokoju, który dręczy ich sumienie. Cierpią prawdziwe męki i nie znają swobodnej radości i zadowolenia z życia.

Może każdy z czytelników zna jakiego ucznia lub uczennicę, którzy nie chcą przystępować jednego dnia do Spowiedzi, a następnego rano do Komunji św., ale tego samego dnia idą do Spowiedzi i Komunji św., bo obawiają się, że gdyby poprzedniego dnia byli u Spowiedzi, to do następnego dnia rano jeszcze mnóstwo nagrzeszą. Są to zaś zwykle bardzo gorliwi i pobożni uczniowie i uczennice, cierpią jednak na chorobę skrupulatności. Niestety skrupulatność rozwija się często na tle religijnem, a przez to staje się bardzo niebezpieczną. Dla skrupulata bowiem Spowiedź i Komunja św. są męczarniami, i nieraz jesteśmy świadkami, że obarczony tem cierpieniem staje się ze zbyt sumiennego zupełnie obojętnym dla spraw wiary i praktyk religijnych. Nie mógł znieść ciężaru skrupułów i porzucił razem z niemi całą religję. Ci, zaś, co zostają wierni, nie mają prawdziwej radości w wykonywaniu obowiązków religijnych. Niosą wiarę jak jarzmo, zamiast czuć się przez nią oswobodzonymi.

Wielkiem więc i ważnem zadaniem wszystkich wychowawców jest zwalczanie, a raczej zapobieganie skrupulatności u tych, których powierzono ich pieczy. O pewnym ojcu duchownym w seminarjum kapłańskiem opowiadają, że ilekroć jeden z kleryczków żalił się, że cierpi na skrupuły, radził mu, żeby zrana, przed śniadaniem, wypił regularnie filiżankę gorącej kawy z rozpuszczona w niej łyżką masła. Dziwna to napozór recepta, a jednak nader mądra. Ojciec duchowny wiedział z doświadczenia, że skrupulatność ma często przyczynę w pewnej wadzie przemiany materji, która jest zwykła u młodych ludzi, oddających się studjom.

Inny wychowawca młodzieży, katecheta szkoły średniej, daje skrupulatom radę, by przeprowadzili pod dozorem lekarza rozsądną kurację kneipowską.

Obaj, ojciec duchowny zarówno jak i katecheta, mają słuszność. Jest bowiem dowiedzionem przez wiedzę lekarską, że skrupulatność najczęściej powstaje na podłożu jakichś niedomagań fizycznych przeważnie nerwowych. O ile więc rodzice będą chcieli zapobiec temu przykremu cierpieniu u swoich dzieci, niech dbają przedewszystkiem o wyżywienie takie, które odżywia doskonale nerwy. Jest to ważne właśnie w czasach obecnych, gdy choroby nerwowe szerzą się w sposób zastraszający. Pierwszą więc regułą powinno być: dużo jarzyn, owoców, oraz potraw mlecznych i mącznych, jak najmniej mięsa. Pozatem należy unikać wogóle wszystkiego, co drażni nerwy dziecka, nawet **przesadnego** uprawiania sportu i gimnastyki.

Również ważne, a może nawet ważniejsze jest odpowiednie oddziaływanie na duszę wychowanków. Dziecko musi żyć w atmosferze radosnej. In hymnis et canticis, wśród hymnów i śpiewów, nazywa takie wychowanie znakomity myśliciel francuski Barres. Dziecko musi być świadome tego, iż posiada łaskę uświęcającą, że jest dzieckiem Bożem, i że nie grozi mu nic, dopóki trzyma się mocno i wiernie dobrotliwej ręki Ojca Niebieskiego. Wszak wiara, że Bóg jest Ojcem, odróżnia zasadniczo religję naszą od wszystkich innych wierzeń i powinna dlatego odgrywać pierwszorzędną rolę w wychowaniu katolickiem. Gdzie zaś będzie miejsce dla skrupułów, dla nieuzasadnionych lęków sumienia, o ile ta błoga i słodka myśl zapanuje całkowicie w sercach młodocianych?

Może ktoś powie: jakże tu dzieci wychować w atmosferze radosnej, kiedy bieda uciska i głód nie odstępuje nigdy od drzwi ludu naszego? Zarzut ten ma tylko pozór słuszności. Z doświadczenia bowiem praktycznego wynika, że skrupulaci rekrutują się w równej mierze z klas uprzywilejowanych społecznie, jak ze sfer biednych i uciśnionych. Dla prawdziwego katolika radość nie jest zależna od warunków zewnętrznych, w jakich żyje. Obserwując starannie i uważnie życie, stwierdzamy, że bynajmniej ludzie bogaci nie są szczęśliwszymi i radośniejszymi od ludzi ubogich. Szczególnie dla szczęścia dzieci jest zupełnie obojętnem, czy bawią się w kurzu przydrożnym kamyczkami, czy pędzą tą samą drogą w lśniącej limuzynie.

Nieodzownym jednak warunkiem radosnego wychowania dziecka jest otoczenie moralnie zdrowe. Bo gdzie grzech panuje, tam niema radości.

Rozstrzygającym okresem w życiu duszy dziecięcej jest czas pierwszej Spowiedzi i pierwszej Komunji świętej. Należy dzieciom jasno wyłożyć, co czyni Spo-

wiedź nieważną, a co nie. Trzeba przedewszystkiem powiedzieć im nie raz, lecz często, że zapomnienie jakiegoś grzechu, choćby nawet ciężkiego, nie uszczupla bynajmniej wartości i ważności Sakramentu. Trzeba im ciągle powtarzać, że Spowiedź i Komunja św. są ustanowione na to, żeby ludzi uszczęśliwić, nie żeby ich dręczyć. O ile pomimo wszystko zjawiają się skrupuły, co baczni rodzice szybko zauważą, muszą w każdym pojedyńczym wypadku objaśnić dziecku bezpodstawność jego obaw.

Nie ulega wątpliwości, że zdrowe wychowanie fizyczne i radosne wychowanie psychiczne zapobiegną skutecznie szerzącej się tak bardzo chorobie skrupulatności. Nie od rzeczy będzie wspomnieć wkońcu o tem, jak wielkie znaczenie dla przeprowadzania dekretów Piusa X o częstej Komunji świętej ma zwalczanie skrupulatności. Aby otworzyć drogę do Stołu Pańskiego, trzeba usunąć przeszkody, które tak wielu powstrzymują od przebycia jej, — skrupuły.

Ks. Franciszek Dobrowolski.

Czego potrzeba?

4. Aby zapewnić w pewnej mierze radość i zadowolenie w małżeństwie, potrzeba przedewszystkiem **przygotowania duchowego** t. j. pracy nad wyrobieniem charakteru, nad uświęceniem swej duszy. Trzeba wnieść do małżeństwa nietylko zdrowe ciało, lecz, co ważniejsza, **zdrową duszę!** Jest się do tej pracy nad sobą, nad swoją duszą obowiązaną całe życie, lecz więcej niż kiedykolwiek przed małżeństwem i w ciągu pożycia małżeńskiego, i to ze względu na własne dobro i rodziny, którą ma się tworzyć. W małżeństwie czekają kobietę poważne trudy i obowiązki, którym z całą pewnością nie podoła, o ile na własnych siłach i rozumie polegać będzie, o ile nie będzie pracowała z Bogiem, o ile u Niego nie będzie szukała pomocy i rady w piętrzących się z roku na rok trudnościach życiowych. Przyjdą i po ślubie pokusy, może silniejsze, niż w latach dziewczęcych — czy jest sposób ich opanowania bez pomocy Bożej? Nie, nie, po stokroć nie! Jeżeli dziś widzimy takie małżeństwa, których pożycie piekłem się staje na ziemi, słyszymy o tylu rozwodach w Polsce (było ich w r. ubiegłym 25.000), to główną tego przyczyną jest to, że w małżeństwach tych żadna ze stron nie była szczerze wierząca, praktykująca, Boga miłująca. Gdyby nią była choćby jedna z nich, zwłaszcza gdyby nią była kobieta, byłaby znalazła moc, już to przeciw pokusom ją nagabującym, już to siłę do zniesienia krzywdy, spotykającej ją ze strony męża.

Jedynie głęboka, silna wiara, oparta na znajomości przykazań Bożych, **dopomoże żonie,** że silną będzie nawet wobec prób obniżenia jej moralnego, podejmowanych czasem przez własnego męża, wobec całej tej atmosfery złego, która w świecie się szerzy.

Tylko szczerze wierząca i praktykująca mężatka nie ulegnie tym ohydnym poglądom, które dziś zarażają nawet młodziutkie dusze dziewczęce, między innemi, że macierzyństwo jest niepotrzebnym trudem i ciężarem. I dziś jak często, o zgrozo, słyszy się takie uwagi panienek: ja nie głupiam mieć dzieci, słuchać ich beków, męczyć się niemi w nocach bezsennych, może nie móc sobie pozwolić na żadną rozrywkę, zabawę i t. d.

Jeżeli mam współczucie dla panienek, które sensacyjną literaturą zabrudzają swą wyobraźnię, to mam go stokroć więcej dla tych, które przejmują poglądy, których ohydy może w całej pełni nawet nie rozumieją, poglądy, które prowadzą kobietę do samobójstwa moralnego, albowiem niszczą u niej to najszczytniejsze i najpiękniejsze przez Stwórcę wlane uczucie — uczucie miłości dziecka i czynią z niej coś potwornego, przed czem wzdryga się uczciwy człowiek, istotę nie zasługującą na miłość i szacunek.

Niewątpliwie **macierzyństwo jest nietylko szczęściem, lecz i trudem;** żeby go znieść, żeby go wziąć na swe barki, trzeba tej pomocy, jaką daje wiara.

Żona może być dźwignią i pomocą mężowi do uświęcenia się i zwalczania pokus, które w niego uderzą. Przecież to jej najpiękniejsza rola. Lecz jakże to uczyni, gdy sama nie ma światła i siły wiary?

Ona przedewszystkiem, jako matka, winna wychować swe dzieci Bogu na chwałę, społeczeństwu na pożytek. A jakże zadaniu temu podoła sama chwiejna, niepewna drogi, którą ma iść, mało albo nic nie oświecona w rzeczach wiary? Za co ją dzieci mają szanować i błogosławić?

Z. Rzepecka.

Sposoby malowania jaj wielkanocnych.

Bywają rozmaite rodzaje malowania jaj wielkanocnych i jaja malowane rozmaite noszą nazwy.

Najpospolitsze są jajka na jeden kolor malowane. W wioskach polskich jaja, jednolicie barwione nazywają przeważnie „malowankami", „kraszankami", a czasami także „ałunkami", „byczkami" i t. d.

Barwienie jaj odbywa się przeważnie przez gotowanie na twardo lub moczenie w specjalnych odwarach z farb roślinnych lub sztucznych. Czas moczenia w odwarze odpowiada czasowi ugotowania na twardo, czasem tylko jaja moczą się w odwarze jeszcze po ugotowaniu aż do ostygnięcia.

Po wyjęciu jaj z roztworu wyciera się je ściereczką (lub przesusza na sicie), a po wyschnięciu smaruje dla nadania połysku — skórką od słoniny.

Jeżeli jaja były świeże, a barwniki dobrze dobrane — to barwa nie powinna przejść przez skorupkę na białko.

Drugim rodzajem jaj wielkanocnych są jaja nakrapiane, „pstrzone". Jaja takie są przeważnie białe, z kolorowemi, najczęściej czerwonemi plamkami. Jaja nakrapiane noszą nazwę „kraszanek", „nakrapianek", „kropek" i t. p. Przygotowuje się ten rodzaj jajek przez obryzganie jajka, po ugotowaniu, silnym roztworem farby, przeważnie anilinowej. Bywa także, iż „nakrapia" się jajko woskiem, a potem dopiero gotuje w roztworze barwiącym, co sprawia, iż otrzymujemy białe plamki na kolorowem tle.

Samo nakrapianie odbywa się najczęściej przez umaczanie szczoteczki w barwniku i bryzganie centek farby na jaja, przez naginanie i odprężanie szczeciny szczoteczki.

Osobny rodzaj „nakrapianek" stanowią, t. zw. „mazajki". Są to jajka, które, okręcone paskami sukna różnokolorowego lub bibułki kolorowej, owinięto gałgankiem i w tym opatrunku ugotowano. Barwnik ze skrawków sukna przejdzie podczas gotowania na skorupkę tworząc dziwaczne, zamazane desenie. Doniedawna były w handlu specjalne papierki, nasycone farbami, a służące do owijania jajek i pokrywania ich po ugotowaniu często bardzo wzorzystemi deseniami.

Trzecim rodzajem jajek malowanych są jajka, które ubarwiono tylko częściowo, przez zasłonięcie części jajka materją, sznureczkiem, nitką i t. d.

Jajka takie, napozór zbliżone do pisanek, różnią się przecie od nich sposobem wykonania. Przygotowuje się je, np., przez owinięcie jajka nitkami w rozmaitych kierunkach i gotowanie, jak zwykłych „malowanek". Tam, gdzie przylegała do jajka nitka, skorupka pozostanie białą, a reszta skorupki ubarwia się na kolor roztworu, w którym jaje moczono. Nitki musza być dosyć grube i najlepiej lniane, aby farba przez nie zbyt łatwo nie przesiąkała. Bardzo dobrze jest nitki przed użyciem wysmarować słoniną (przeciągnąć przez skórkę od słoniny). Deseń, powstały od nitki, jest często bardzo ładny i przy wprawie naśladujący prawdziwe pisanki. Nitkę można zastąpić gumką, (taką, jak używana do butelek z lekarstwem), tasiemką itd.

Czwartym rodzajem jajek wielkanocnych są jajka deseniowe, na których deseń wyskrobano nożykiem na skorupce, jednostajnie ubarwionej. Jajka te noszą nazwy „skrobanek", „rysowanek" i, również, „pisanek". Wśród jajek tego rodzaju znajdujemy, obok bardzo prymitywnych, prawdziwe okazy sztuki. Zwłaszcza na Podgórzu spotyka się bardzo piękne jaja skrobane, o bardzo bogatych wzorach, w których motywem przeważającym jest linja prosta.

Wreszcie piątym i najważniejszym rodzajem jaj wielkanocnych są właściwe pisanki zwane także w niektórych okolicach, „kraszankami", „piskami" „sroczkami" i t. d. Właściwe pisanki są przygotowywane przy pomocy wosku, przez t. zw. „batikowanie", podobnie jak to ma miejsce w całej Europie. Oto krótki opis zwykle używanego sposobu najprostszego „pisania" jaj:

Wybiera się jaja okrągłe, małe i, o ile można, najświeższe. Przed „pisaniem" jaj myć nie należy, a tylko wytrzeć suchą ściereczką. Do „pisania" używa się rozmaitych narzędzi. Przy ich pomocy rozprowadza się po jajku, w rozmaite desenie, rozpuszczony wosk, przykrywając nim te miejsca, które mają pozostać niezabarwione. Jajko, tak „opisane", wrzuca się do napół wystudzonego odwaru barwnika i trzyma tak długo, jak potrzeba do zabarwienia. Miejsca, powleczone woskiem, zostaną na jaju białemi, reszta powierzchni jaja zabarwia się kraską. W ten sposób otrzymujemy pisankę dwubarwną. Aby uzyskać pisanki trzy, cztero, lub pięciobarwne, wrzuca się jaja popisane woskiem do roztworu jednej farby, a po zabarwieniu i obsuszeniu znowu się „pisze", i znowu się barwi na inny kolor — w ten sposób po każdem kolejnem zabarwieniu i „opisaniu" pozostaną desenie danej farby, podczas gdy miejsca „nieopisane" pokryje następna zkolei farba. Oczywiście, że trzeba barwić, poczynając od farb najjaśniejszych i przechodząc stopniowo do najciemniejszych, tak, aby wcześniej użyte zostały zupełnie pokryte przez użyte później. Po „opisaniu" jedno lub kilkakrotnem, zwykle jaja gotują na twardo, przez co wosk rozpuszcza się i odpada. Po ugotowaniu i ostudzeniu pisanki smarują skórką od słoniny, aby nabrały połysku.

„Pisanki" Tow. wydawn. „Bluszcz".

Różne.

Ruch kobiecy w Polsce.

Jednym z odcinków, o którym mało się pisze, jest katolicki ruch kobiecy w Polsce. Pragnąłbym nasze panie katolickie wprowadzić na widownię i pokazać

— Sprytna szelma, ale szelma... — mruknął ojciec, nawlekając szydło.

— No, no wicie! Srebrniaka — gruba pani Agata kiwnęła na chłopca palcem, na którym połyskiwało czeskie szkiełko. — Wiesz co, Kazik, powiem ci cosi, na ucho, daj srebrniaka, a jako dla ciebie, to ci powróżę, nie tylko z kart, ale i z jajka.

Chłopak się zaśmiał i na pięcie wykręcił:

— Abo to nie w jednej izbie mieszkamy, żebym w pani Agaty sztuczki wierzył, dla głupich dziewcząt wróżby, nie dla mnie.

— Mądry jesteś, mój klejnociku, oj mądry, niejeden już taki mądry wysoko zaszedł — uśmiechnęła się drwiąco, rozkładając karty na stole. — A Żmuda umarł, wiesz, jutro pochowek.

Wzruszył ramionami:

— Kiwnął się? Ludzki los.

— Kazik...

Poszedł w kąt do matki, przysunęła mu usta do ucha i szeptała natarczywie:

— Kazik, pani zgóry chciała, żebyś jej węgla wieczorem nanosił, a nie zapomnij ta nasuć do naszego wiaderka, za drzwiami w piwnicy stoi, jako zawsze.

— Mama, to jeszcze ze mnie złodzieja zrobi...

Rozdział II.

— No i Żmudzina owdowiała moiściewy, chłop się zdawał zdrowy, jak koń.

— Moja pani, i koniowi przyjdzie, ciągnie, ciągnie, aż się na bruk powali i zdechnie.

— A no prawda, samam nieraz widziała. I Wawrzonowi się zmarło, zapalenie jakoweś, czy co, wzięło chłopa w kilku dniach.

Pani Marcinowa Grocholska z sąsiedniej suteryny, żona szewca, westchnęła głośno, nakreśliła znak krzyża na zapadłej piersi i dokończyła:

— Ciekawam, jak sobie poradzi. Posłał mnie mój do niej, jako że człek jest współczującego serca, żeby nam tego starszego dała do terminu; gdzie zaś, oburzyła się, chłopak się dobrze uczy, będzie się uczył dalej. Ano, jak chce się zacharować, to wolna wola. Panów się jej zachciało! Panów, moiściewy! Wychowa se bicz na samą siebie, bo jak dziecko więcej umie, jak rodzice, to jeno nimi gardzi. Ocho, widziała ja już niejednego pana, co się matki wstydził i jałmużnę jej rzucał, jak psu.

Współlokatorka Grocholskich, pani Agata Czempinos, niewiasta olbrzymia o trzech podbródkach i oczach niegdyś zapewne bardzo pięknych, a dziś tak utopionych w tłuszczu, że wyglądały jak rodzynki w placku uśmiechnęła się blado:

je w fazie wielkiego dzieła, jakie przeprowadzają bez rozgłosu, lecz planowo. Jest niem Zjdnoczenie Katolickich Związków Polek.

Na czele tej akcji z ramienia Episkopatu stoi delegat ks. infułat S. Adamski, a prezeską jest niezmordowana i zasłużona działaczka p. Zofja Rzepecka. Podczas zjazdu wszystkich katolickich związków Polek w dniu 4 września ub. r. w Poznaniu doszło do dawno już upragnionego skonsolidowania całego ruchu kobiecego, stojącego poza polityką, a pragnącego realizacji ideologji katolickiej w życiu samej kobiety i rodziny, której jest ona sercem i osnową.

Do Zjednoczenia weszły Związki dzielnicowe, a więc: poznański, warszawski, krakowski, lwowski i wileński, powstrzymał się narazie jeszcze związek katowicki. Statuty poszczególnych Związków zyskały zatwierdzenie kościelne, wchodząc tem samem przez swe Zjednoczenie do międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych. Trzeba przypomnieć, że nasze Związki mogą się poszczycić dość dużym dorobkiem na tym terenie, miały bowiem w swoim czasie prezesurę tej Unji w osobie niezapomnianej koryfeuszki katolickiego ruchu kobiecego w Polsce, ś. p. hr. Marji Wodzickiej.

Zjednoczenie ma celu wytworzenie łączności między Związkami reprezentowanie ich w kraju i zagranicą, stworzenie światłej elity kobiecej, przejętej duchem katolickim i narodowym, ujednolicenie ruchu kobiecego i wytworzenie silnej katolickiej opinji.

Siedzibą Zjednoczenia ma być miejsce urzędowania każdorazowej przewodniczącej. Obecnie zaszczyt ten przypadł Poznaniowi.

Nad całością Zjednoczenia czuwa jego Rada, złożona z prezesek i delegatek poszczególnych Związków; do jej prezydjum poza przewodniczącą, p. Z. Rzepecką, wchodzą w charakterze wiceprezesek: Teresa ks. Sapieżyna przewodnicząca Związku krakowskiego i hr. Zofja Zamoyska przewodnicząca Związku warszawskiego, sekretarka p. Róża Łukasiewiczowa ze Lwowa i zastępczyni p. M. Jeleńska z Wilna.

Bezwątpienia całą pracę pchnie naprzód projektowany kurs społeczny dla kobiet katolickich, mający się odbyć w dniu 24 kwietnia do 2 maja r. b. w Poznaniu. Ten kurs niezawodnie wyda z siebie szereg instruktorek i organizatorek kół parafjalnych.

Ks. W. Kneblewski.

Badania wzrostu i wagi wszystkich dzieci w Polsce.

Ministerstwo Oświecenia Publicznego zarządziło, aby w terminie od 1—15 kwietnia przeprowadzono we wszystkich szkołach powszechnych i średnich pomiary wzrostu i wagi dziatwy i młodzieży szkolnej w celu określenia przeciętnej wagi i wzrostu polskiego dziecka.

Więcej ostrożności.

Niejednokrotnie brak ostrożności jest powodem strasznych nieszczęść. W ostatnim czasie pisma zanotowały 2 wypadki spowodowane brakiem ostrożności. W Rydułtowach dwuletnie dziecko zostawione bez opieki, przewróciło garnek z wrzącą wodą, oblewając się. Dziecko zmarło w lecznicy wskutek poparzeń.

*

Krawczyni 18-letnia, K. Kolasówna, myjąc włosy spirytusem, spowodowała przez nieostrożność wybuch spirytusu, przyczem do[illegible]ała ciężkich poparzeń głowy, rąk, tułowia. [illegible] ogotowia stwierdził, że stan jej zdrowia jest groźny.

— 14 —

— Każdy człek swojemu dziecku lepiej chce, niżeli sam miał. Pani Grocholska Żmudzinie się dziwi, a tyżby swojemu Kaziowi nieba przychylić rada, jeno, że nicpoń jeden, uczyć się nie chce.

— Oj, nie chce, on jeno w kiczki gr[illegible], w guziki albo i w karty, a za szkołę łazić na różne kopaniny. Ot zmartwienie i już!

— Kto ta wie, moja pani, dzisiaj świat inkszy, jak za naszych czasów, takie kopacze więcej pieniędzy zbierą, jak dziesięciu porządnych chłopaków, co nad książką latami ślęczy.

— Prawda i to...

— Wierz ta, wierz — zaśmiał się od warsztatu wybladły szewczyna, miarowym ruchem wbijający kołki w podeszwy. — Jeden na tysiące z takiego kopania coś ma, a reszta na obijboków rośnie. Ale tyś tyż matka, że szukać drugiej takiej. Abo ty go pokrzyczysz kiedy? Jeno zawżdy, Kaziuńciu ta, Kaziuńciu tam, a Kaziuńciowi trzebaby raz drugi sempiterne dokumentnie wytrzepać i już.

— Ruszył wół konceptem! A czemuż ty nie trzepiesz, co? Dyćeś ojciec.

— A dałabyś to? Ile razy chciałem, toś go przed ręką ojcowską zastawiała, jak przed wrogiem, a język był w robocie, że no, aż uszy puchły. To i plunąłem na to. Chowaj se jako chcesz, tyś urodziła, nie ja.

— 15 —

— Juści, że ja.

— Narzekasz, że gra, a sama go podjudzasz, jak przyjdzie, to zawżdy pytasz: Kaziuńciu, a wieleś ta wygrał, synku, zrobimy se jaką fundacyję? Lecisz na te wygry, nie myśląc, że duszę dziecku zaprzepaszczasz. A potem niby desperacyje. Tfu!

Splunął z obrzydzeniem na środek podłogi.

— Psuje! Patrzcie go, psuje? A to z cichapęk jeden, a to jezuita, co to nad tym kopytem nie wymyślił. Powtórz no ty mi jeszcze raz.

— No, no, cicho. Niechno pani nie robi zaraz sądnego dnia, pani Grocholska. Cosi się ta po sieni tłucze, może jaki kundman do mnie, nie róbcie piekła, bo mi interes popsujecie.

Czempinosowa wyciągnęła z głębin kieszeni zatłuszczoną talję kart, a z stojącego obok koszyka z jajkami wyjęła jedno, a wszystkie podbródki ułożyły się do słodkiego, oczekującego uśmiechu, ale zamiast oczekiwanego gościa wpadł Kazik i wyszczerzył od progu białe, a ostre... jak u młodego wilka zęby, w uśmiechu:

— Hurra! Mamo! Wygrałem srebrniaka!

— Jakie to szczęście ma, moiściewy! — plasnęła w dłonie uradowana Grocholska.